



Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . 1 kor. 20 h.	W Ameryce 1/2 dolara.
W Niemczech 1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . . . 2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ

p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

Nowy Zakład.

Towarzystwo „POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA” otworzyło drugi Zakład pod Krakowem w Pawlikowicach. Dnia 2. sierpnia b. r. 30 młodzieńców z Zakładu z Miejsca Piastowego objęło w posiadanie dwór pawlikowski. Były dyrektor Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowym, Jan Latusek, jest ich przełożonym. Zmusiła nas do tego kroku wielka ilość prósb, o przyjęcie do Zakładu w Miejscu Piastowym. W ciągu ostatnich 6 miesięcy wpłynęło przeszło 300 prósb; a tylko 70 zostało przychylnie załatwionych dla przepełnienia Zakładu. Ponieważ nasze Towarzystwo nie posiada żadnych funduszy, a utrzymuje dzieci opuszczone zupełnie za darmo, z pracy własnej i ze środków przez Opatrzność Boską mu dostarczonych, przeto upraszamy najuprzejmiej Szanownych Ziomków o przyjście nam w pomoc. Teraz młodzież w Pawlikowicach zajmuje się rolnictwem i ogrodnictwem. Wkrótce zacznie pracować i w warsztatach.

Datki na Zakład w Pawlikowicach można przesyłać wprost do Zarządu Zakładu w Pawlikowicach, poczta Wieliczka, albo też do Zarządu Zakładu Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” w Miejscu Piastowym.

Pawlikowice.

Wieś Pawlikowice leży pod samą Wieliczką. Od miasta tego jest tylko 2 klm. oddalona. Liczy około 200 mieszkańców. Dwór na wzgórzu malowniczo po-

łożony z widokiem otwartym na daleką Babią Górę, ma obecnie 130 morgów ziemi. Domy mieszkalne otoczone, jako niegdyś pańska rezydencja, pięknym czteromorgowym starym parkiem. O kilkaset kroków za zabudowaniami, na pochyłości łagodnie zwróconej ku nim, szumi na 17 morgach ośmdziesięcio-letni las dębowy, na dworskich gruntach. I właśnie ten dwór nabyło Towarzystwo „Powściągliwość i Praca” od Kasy Oszczędności w Wieliczce na Zakład dla dzieci ubogich i opuszczonych.

Schematyzm dyecezyi krakowskiej podaje, że istniał „w Pawlikowicach socyniański dom modlitwy, a do dziś dnia są groby tamże murowane” (... in Pawlikowice vero oratorium Socinianum, in quo loco existunt adhuc sepulchra murata, p. 247). Zbór ten prawdopodobnie został później zamieniony na spichlerz, którego struktura każe się tego domyślać. Zaś Towarzystwo „Powściągliwość i Praca” obróci go znowu na kaplicę, zwłaszcza że istniejąca jest bardzo mała, iż zaledwie może pomieścić 20 osób. W pobliżu mieszkania znajduje się kapliczka ozdobiona pięknym obrazem Najśw. Panny Maryi. W grobach zaś wspomnianych, leżą ciała możnych rodzin aryańskich w okolicy Wieliczki osiadłych, a osobliwie ciała rodziny Morsztynów i Taszyckich, którzy żyli w błędach aryańskich prawie 100 lat od 1560 do 1660 roku. Morsztynowie byli panami na Pawlikowicach, Raciborsku i Sledziejowicach, a zaś Strzemięczycy Taszycecy w sąsiedniej wsi Taszyce.

Jak opowiada J. Szujski (Dzieje t. III. str. 462) w Rożnowie (w sąsiedztwie Pawlikowic) na zamku

Jana Wielopolskiego odbyła się w 1660 r. dysputa pomiędzy katolikami i arianami. I właśnie Niesiecki kładzie na ten czas przejście na łono Kościoła katolickiego Władysława Morsztyna starosty Kowalskiego a oraz posła, deputata i znakomitego rycerza, wraz ze swoją żoną Barbarą z Moskorzewskich i nawrócenie Zygmunta Taszyckiego wraz ze stryjem Samuelem. I zaznacza, że Władysław Morsztyn w r. 1689 pierwszy z Morsztynów pogrzebany został na cmentarzu w Wieliczce.

W grobach aryańskich pod Pińczowem, które rozkopywał Tadeusz Czacki, jak podaje Z. Gloger (Encyklopedia staropolska t. I.) każdy zmarły trzyma w ręku tabliczkę z napisem: „Scio cui credidi“ (Wiem w co wierzyłem), a na boku w butelce dobranej zachowany jest opis żywota zmarłego. Taksamo zapewne musi być i w grobach murowanych w Pawlikowicach.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

Św. Augustyn.

Wedle Kardynała Hergenröthera św. Augustyn jeden z najślawniejszych doktorów Kościoła, urodził się w r. 354 w Tagaście w Numidyi. Ojcem jego był Patrycyusz poganin, a matką Monika, chrześcijanka. Patrycyusz, jak większa część oświeceniowych Rzymian, będąc przekonany o niedorzeczności bałwochwalstwa, był pod względem religijnym zupełnie obojętnym, ale zato cheiwym bogactw i zaszczytów. Monika zaś będąc pełną cnót chrześcijańskich zaszczerpiła w duszy Augustyna nasiona prawdy, które wyrobiły w nim uczucie religijne, jakim odznaczał się nawet wśród burzliwego swego życia. Augustyn w dziecięctwie wcale nie okazywał chęci do nauk; dopiero z latami zaczął w nich smakować. I wtedy wrodzone zdolności jego szybko się rozwijały. Ucząc się z dzieł pisarzy pogańskich, lubował sobie w ich pięknym wystąpieniu i w opisywaniu przez nich przykładów miłości ojczyzny. Ojciec widząc w nim talent i zamiłowanie do rzeczy wyższych, oddał go do szkół w Madaurze, gdy liczył lat 16. Tam uczono w duchu pogańskim. Wielkie na Augustyna uczyniło wrażenie, gdy za namową Moniki ojciec jego przyjął przed śmiercią chrzest święty.

Po zgonie ojca, Augustyn kosztem zamożnego krewnego, udał się na dalsze wykształcenie do miasta Kartaginy. Tam uległ zgubnemu wpływowi widowisk teatralnych i towarzystwu rozpustnych rówieśników. Sumienie jednak czyniło mu wyrzuty. Matka to spostrzegłszy, radziła mu, aby się zabrał do czytania Pisma świętego; lecz nie przypadał mu do smaku

sposób wystąpienia Ksiąg świętych, a tem mniej ich wzniosłe zasady, które nie miał odwagi w czyn wprowadzić. W nadziei znalezienia zaspokojenia umysłu i rozwiązania dręczących wątpliwości, chwycił się wówczas modnych pomiędzy uczonymi zasad manicheizmu, który zakazany przez rząd krzewił się w ukryciu i pociągał do siebie uzdolnionych młodzieńców pod pozorem wtajemniczenia ich w wiedzę wyższą. Nauka Manesa, umęczonego w r. 277 z rozkazu króla perskiego była, zlepkiem błędów pogaństwa staropogańskiego i herezji chrześcijańskich, a osobiwie gnostyków. Manichejczycy przyswajali sobie czystokatolickie określenia o Chrystusie, wyznawali trzy osoby Boskie Ojca, Syna i Ducha świętego, lecz zewnętrznie tylko, uważając dwie ostatnie jedynie za wypływ pierwszej, albo wszystkie trzy za rozmaite imiona oznaczające bóstwo, rozprzestrzenione w świecie najwyższem, w słońcu, księżycu, oraz w czystym powietrzu. Zasadom tej błędnej wiary odpowiadała nauka moralności pełna niedorzeczności, nierządu i ohydnej rozpusty. Na wielkie strapienie świątobliwej Moniki Augustyn pozostawał w tej sekcie przez lat 9, od 19—28 roku swego życia.

Niebawem jako nauczyciel wymowy w Kartaginie zjednał sobie wielkie uznanie, i około r. 380 napisał pierwsze swe dzieło: „O pierwiastku piękna i przyzwoitości“. Zdolność, nauka i łatwość wystąpienia zjednały mu wielkie powodzenie. Nawet zasady manichejskie zniewalały dlań niektóre umysły. Monikę jednak nie cieszyło to powodzenie syna. Serce jej bolało, widząc go na zgubnej drodze. Codziennie obfite łzy wylewała przed Bogiem, błagając o jego nawrócenie. I Pan Bóg ją pocieszał, dając jej znaki lepszej przyszłości. Pewnej nocy śniło się jej, że gdy złamana boleścią, klęczała na podłodze, spostrzegła szanowną postać, która uprzejmie wyrzekła do niej te słowa: „Obejrzyj się, a ujrysz syna na tem miejscu, kędy sama teraz się znajdujesz“. I rzeczywiście obejrzawszy się, spostrzegła obok siebie Augustyna. Prosiła też pewnego biskupa, który przedtem był manichejczykiem, aby pracował nad nawróceniem Augustyna do wiary prawdziwej; biskup odmówił jej prośbie, dodając, że taki człowiek, jak Augustyn, sam wkrótce przekona się o płonności manicheizmu; a gdy Monika nie ustawała z płaczem na niego nalegać, rzekł jej: „Nie, syn tyłu łez nie zginie“.

Augustyn dogadzając swej próżności, aby mógł popisować się na obszerniejszem polu i przed liczniejszymi słuchaczami w r. 383 udał się do Rzymu, a przebywszy tam ciężką chorobę, w roku następnym wyjechał do Medyolanu, gdzie dzięki pośrednictwu prefekta miasta Symmacha, otrzymał urząd nauczycielski. Będąc zawiedzionym w swych oczekiwaniach co do mądrości manichejczyków, badał pisma pla-

tońskie, oraz słuchał wykładów św. Ambrożego, co go doprowadziło do poważniejszego zapatrywania na życie. Reszty dokonał wpływ stroskanej matki, która podażyła za nim do Medyolenu, oraz rozmaite przejścia wewnętrzne. Często Augustyn w poufnych rozmowach z przyjaciółmi swymi, Alipjuszem i Nebrydjuszem cieszył się z tego, że uczuwał w sobie odradzające się promienie nowego światła, które na miejsce zimnego, oderwanego pojęcia Boga, przedstawiało mu Boga jako Istotę duchową, żywą, napełniającą i ożywiającą wszystkie twory, bez pomieszania się z niemi, oraz rządzącą niemi miłością. Cieszył się, że wyjaśniały mu się wielkie zagadki życia, a mianowicie badana przez niego tak ciekawie sprawa o początku złego. Również rozmowy z zaprzyjaźnionym starszym kapłanem Symplicyanem, przyjacielem św. Ambrożego wiele przyczyniły się do rozjaśnienia umysłu Augustyna. Razu jednego gdy słyszał opowiadanie o św. Antonim i o innych pustelnikach, wzruszony, rzecze do Alipjusza: „Co się dzieje? co to jest, coś słyszał? Co! prostaczkowie gwałtem porywają niebo, a my z naszą zimną nauką żyjemy według krwi i ciała“. Dla usmierzania wzburzonych uczuć przerwał swą rozmowę z Alipjuszem, poszedł do pobliskiego ogrodu i tam usiadłszy pod figowem drzewem, gorzkie łyż roniąc, wyrzekł: „O Panie, czyż zawsze na mnie zagniewanym będziesz? Zapomnij o dawnych moich grzechach! Dopókiż będę powtarzać: jutro, jutro! Dla czegoż nie rzekę: dzisiaj?“ I wnet usłyszał głos miły z wysoka: „Bierz, czytaj! bierz, czytaj“. — Biegnie tedy do Alipjusza, u którego zostawił biblię, otwiera ją i natrafia na słowa Pawła św. do Rzymian pisane (r. 13.): „Uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydlivościach, a starania o ciele nie czynicie w pożądliwościach“. W tych słowach poznał Augustyn głos, który mu dodawał odwagi do spełnienia postanowienia, aby się poświęcić na zawsze służbie Bożej. Od tej chwili zmienił całe swoje postępowanie. Udał się z matką i z niektórymi przyjaciółmi do swego domu położonego na wsi Cassiciacum pod Medyolanem i tam używając wytchnienia prowadził ze swoim otoczeniem rozmowy jedynie w kierunku chrześcijańskim ku wielkiej radości Moniki. I te rozmowy posłużyły mu za pobudkę do napisania kilku dzieł filozoficznych wysokiej wartości. W nich broni prawa rozumu w poznawaniu prawdy i urządzeniu życia szczęśliwego; dowodzi, iż zadowolenie ducha i szczęście życia polega na tem, abyśmy dobrze poznali, kto nas do prawdy doprowadzi, jaką drogą do prawdy dojdziemy, jakim sposobem z najwyższym porządkiem się połączymy; a wreszcie wykazuje, że dusza ludzka jest nieśmiertelną. Na pisaniu tych dzieł przeszła jesień i zima. Nakoniec przed Wielkanocą

r. 387 przyjął z ręki św. Ambrożego chrzest święty. Zdawało mu się, że słyszy odgłosy z lepszych czasów swojej młodości, gdy przy swoim wstąpieniu do kościoła usłyszał pobożny śpiew hymnów i psalmów. Przeistoczywszy się w ten sposób w nowego człowieka, postanowił powrócić do swej ojczyzny wraz z matką. W powrocie do Afryki roku 388 w Ostyi umarła Monika, której świętość teraz dopiero ocenił Augustyn w całej pełni. Odtąd walczył ustnie i w pismach przeciwko herezyi manichejskiej. Sława o pobożności i nauce Augustyna wkrótce się szeroko rozeszła; stąd też, gdy w r. 391 nawiedził przypadkiem miasto Hipponę, wybrany został na pomocnika tamtejszego sędziwego biskupa Waleryusza. Biskup powierzył mu zaraz urząd kaznodziei, zwykle spełniany wówczas przez samych biskupów. Augustyn z niezmordowaną gorliwością kazywał jużto w łacińskim języku, doskonale rozumianym przez większą część mieszkańców Hippony, już w punickim. Roku 395 po śmierci Waleryusza został jego następcą. Od tego czasu Augustyn wywierał nadwyzczajny wpływ na dzieje Kościoła. Pisma uczone we wszelkich przedmiotach religii i filozofii, wykład Ksiąg świętych, kazania, ciągła korespondencya z cesarzami i wysokimi dostojnikami państwa, z papieżem i z wieloma biskupami i zwalczanie herezji wypełniały cały czas jego obok gorliwego spełniania obowiązków biskupich. We wszystkich dziełach Augustyna widać wielką naukę, umysł bystry i przenikliwy. Był on potężnym przeciwnikiem arjanów, pryseyljanistów, donatystów, pelagianów i półpelagianów. Słowa jego zapalały serca, bo sam gorzał ognistą miłością Boga. Z tego powodu dają mu na obrazach za godło serce gorejące. Najpiękniejszymi zaś dziełami świętego Augustyna są: „O miście Bożem“ i „Wyznania“.

Umarł Augustyn 28. sierpnia r. 430 w czasie pierwszego oblężenia Hippony przez Wandalów.

Kara cielesna w wychowaniu.

Cały ustrój nerwowy dziecięcia jak bardzo delikatny i wrażliwy; mózg dopiero rozwija się, a równoległe do tego postępuje i rozwój inteligencji. Kara cielesna wywołuje, zwłaszcza u dzieci starszych, więcej rozwiniętych umysłowo, głębokie wstrząśnienie moralne i przekrwienie ośrodków układu nerwowego, czego wynikiem mogą być konwulsye, a nawet dłużej trwająca choroba nerwowa, jak n. p. płasawica.

Częste bicie dzieci, zwłaszcza nerwowych i ambitnych, wywiera wpływ jaknajgorszy na ich zdrowie, dzieci często karane stają się zamknięte w sobie, strachliwe i nerwowe, a ich rozwój umysłowy nie postępuje prawidłowo. Kara w wielu wypadkach zwią-

ksza jeszcze upór i złośliwość dziecka, ogłupiając je zupełnie; w takich razach nie bicie, ale zupełnie inne traktowanie we wszystkich okolicznościach życia i radykalna zmiana kierunku wychowania dziecka doprowadzić mogą do pożądanego celu. Umysł dziecka wymaga koniecznie zachęty, podniety w formie uznania i pochwały; nawet częsta nagana, wyrażana w formie zbyt surowej nie wywiera wpływu pomyślnego na sprawność psychiczną dziecka, wywołuje bowiem we wrażliwym umyśle przygnębienie, usuwa młodzieńczą świeżość i wesołość.

Dzieci bite stają się nerwowe, źle śpią w nocy i cierpią na nieumotywowane napady strachu, przeciwko którym środki apteczne są zupełnie bezskuteczne. Fakty te pouczają nas najwymowniej, jak głęboko kara cielesna oddziaływa na wrażliwy ustrój dziecięcy i jak ostrożnie pod tym względem postępować wypada. Nadto musimy tutaj podnieść tę ważną bardzo okoliczność, iż kara cielesna sprzeciwia się głównemu zadaniu wychowania, t. j. rozwijaniu indywidualności i samodzielności w dziecku; wychowywać, nie znaczy ubezwładniać i utrzymywać w ciągłym strachu młodą latorośl. Chcąc dobrze wychowywać dziecko, trzeba samemu być dobrze wychowanym; dla normalnego umysłowego i moralnego rozwoju dziecięcia, należy otoczyć je odpowiednią atmosferą, a przy dokładnem uwzględnieniu indywidualności umysłowej i fizycznej dziecka, należy wdrażać je do czynności pożytecznych, jak n. p. do nauki, dającej zadowolenie moralne i podniosłe wzruszenia duchowe. Niech rodzice pamiętają o tem, że żadna kara nie obudzi w dziecięciu miłości do nauki podniosłej, żądzy wiedzy, ale mu ją tylko zożydzi.

Dziecku trzeba umieć uprzystępnąć naukę, zapalić go do niej, wystawić we właściwem świetle jej powab, co groźbą i strachem w żaden sposób urzeczywistnić się nie da. Uważamy to za najniewłaściwsze i sprzeczne z podniosłym zadaniem nauki, kiedy rodzice zachęcają do niej dzieci w ten sposób: „Jak się nie będziesz uczył, to będziesz łopaciarzem“ albo: „nie będziesz miał co jeść“. I cóż dziwnego, że wobec tak czysto utylitarne go pojmowania celów nauki, dzieci uczą się tylko dla zdania egzaminów, a następnie dla karyery i posady, ale czy tu miłość nauki dla nauki gra jakąkolwiek rolę? Czy młodzieniec, kończący nawet uniwersytet jedynie dla karyery i podstawy ekonomicznej bytu, powiększa rzeczywiście kadry naszej inteligencji, której najważniejszym przeznaczeniem jest troska o postęp rzeczywisty społeczeństwa, ciągła praca nad udoskonaleniem własnem i kapłaństwo idei?

I cóż dziwnego, że przy tak spaczonym wychowaniu, gdzie strach i groźba są jedynymi źródłami moralności i dobrych postępów w nauce, a dyplom jedyną drogą do karyery dobrobytu, że tak mało

mamy ludzi z zastępów t. zw. inteligencji, dbających rzeczywiście o twórczość umysłową i postęp swojego społeczeństwa.

Dlatego też bicie i karanie dzieci za bawienie się, za małe postępy w nauce, za niezdanie egzaminu, jest w wysokim stopniu niepedagogiczne. Postępowanie tego rodzaju może nawet w pracowitych i pilnych dzieciach zachwiać zupełnie zamiłowanie do nauki, która przedstawiana odpowiednio do stanu umysłowego wychowawców, budzić powinna zainteresowanie i zajęcie dla niej samej. Nie możemy również wymagać od dziecka, by łatwo pojmowało to, co przekracza jego siły umysłowe. W takich to razach dziecko, złamane przymusową pracą, której poddać nie może, w dodatku bite, ucieka z domu.

Wystawa Przemysłowo-Rolnicza w Jasle.

(Objaśnienie do ryciny).

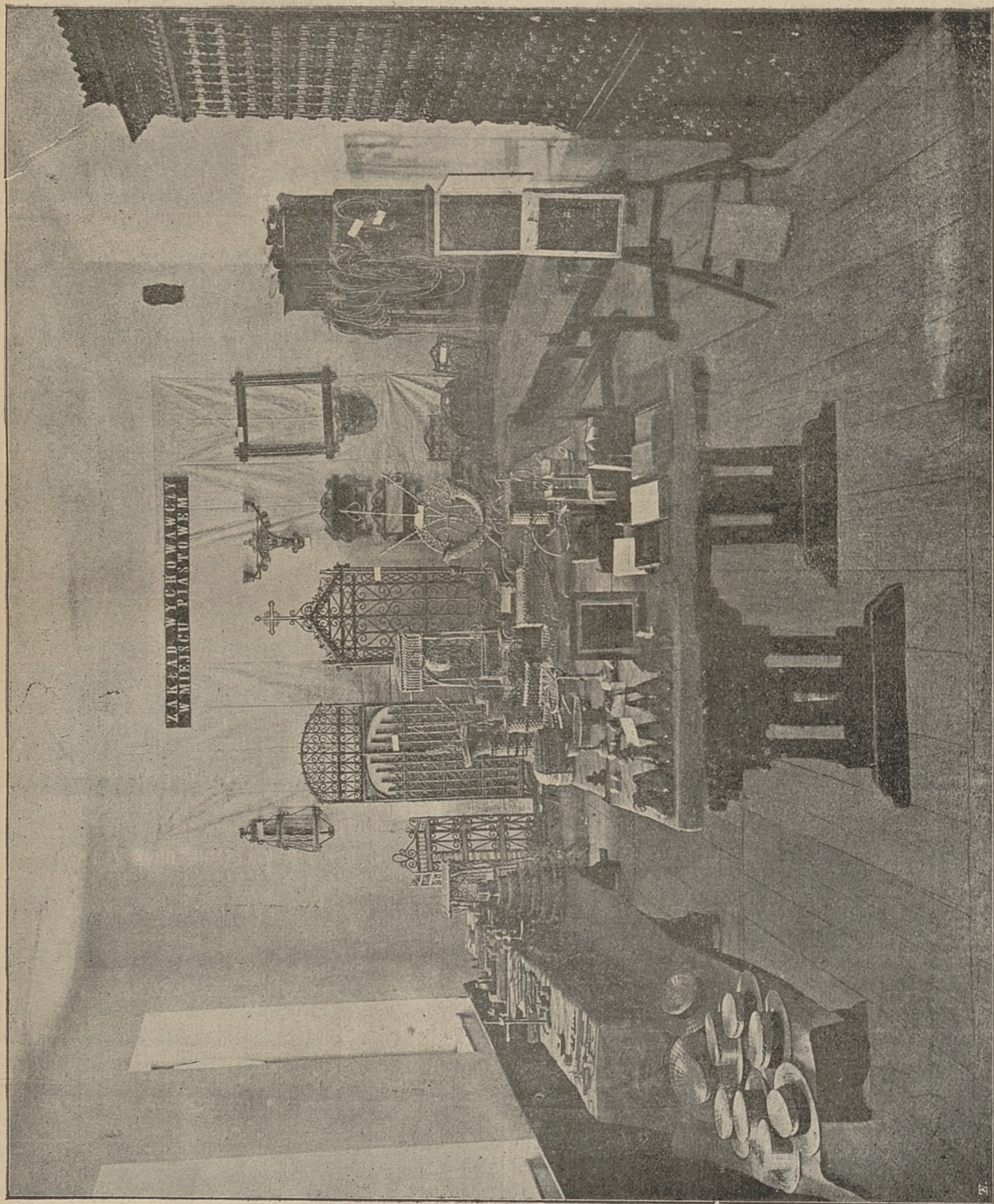
Mamy przed sobą wyroby wychowanków Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem przedstawione na przemysłowo-rolniczej Wystawie w Jasle. Nie były one przygotowane na ten cel, lecz takie przedmioty zostały wysłane, jakie chwilkowo na składzie pozostawały.

Na pierwszym planie po prawej stronie stoi ulik doświadczalny pokojowy wraz z rojem, systemu Lewickiego, pozwalający dokładnie śledzić całą pracę pszczoł. Za ulem warsztat stolarski, a nad nim wyroby powroźnicze. Cały tył zajmuje koszykarski warsztat. — Przedmioty wykonane wyłącznie z krajowych materiałów: umeblowanie pokoju, konfesyonał, szafa, etażerka, kosze itd. Przed drobnymi przedmiotami koszykarskimi widać rzeczy toczone z drzewa, rozmaite oprawy książek i obuwie. Przy lewej ścianie wyroby ślusarskie wyłącznie ręcznej roboty, lub wykonane przy pomocy maszyn zrobionych siłami wychowanków, mianowicie: zamki różnych systemów, drobne przyrządy i części składowe maszyn. Wreszcie kapelusze słomkowe.

Na samym przodzie, czego już nie widać, leżały owoce ziemiopłodów i tak: różne gatunki zboża. ziarno i t. d. Żyto było najdłuższe, po 2 m. 30 cm.

W dowód uznania otrzymał Zakład za swe wyroby pierwszą nagrobę wystawy MEDAL BRĄZOWY a załączone do niego poświadczenie brzmi tak:

Jasło dnia 10. lipca 1903. Szanowny Zarząd Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem. Komitet Wystawowy powiatowych jasielskich Kółek rolniczych na podstawie orzeczenia Sędziów wystawy, przyznaje Szan. Zarządowi MEDAL BRĄZOWY jako



Wyroby wychowanków Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowym.

pierwszą nagrodę w uznaniu zasług za wyroby koszykarskie, ślusarskie, introligatorskie, oraz pszczelnictwo.

Prezes: Rieger. Sekretarz: Kochański. Referent: Warymowicz.

Wystawa w Jaśle jest zatem wymownym świadectwem rzetelnej nauki rzemiosł w Zakładzie naszym w Miejscu Piastowem. Mamy własnych majstrów należących do Stowarzyszenia Cechu Wielkiego w Krośnie, co nam daje możność już wyzwolonych czeladników, dobrze znających swe rzemiosło w świat puszcząć, a spodziewamy się, iż przyzwyczajeni do rzetelnej pracy i spokojnego życia, a przytem nie partacze, będą nasi pracownicy poszukiwani przez majstrów. Tem bardziej, że uczą dzieci majstrowie, którzy uczyli się nie w jednym warsztacie, lecz byli wysyłani na naukę za granicę.

Wreszcie wychowankowie wychodząc z ukończonym rzemiosłem z Zakładu, nie potrzebują tułać się po rozmaitych warsztatach, oczekując na wyzwolenie, lecz odrazu mają chleb w rękach i nie są narażeni na to, aby zapominali o życiu jakiego się u nas nauczyli t. j. o życiu powściągliwym i pracowitem.

Uczyć należy praktycznie.

Nauczanie jest praktycznem, jeżeli łączy się z zastosowaniem. Praktyczność nauki pojmowana jest rozmaicie. Jedni żądają aby przy nauce szkolnej uwzględnić zawód, któremu młodzież prawdopodobnie się poświęci, lub urządzić ją tak, aby młodzież w późniejszych swoich zatrudnieniach i pracach zawodowych mogła z nauki robić użytek.

Tak ustawa krajowa z dnia 23. maja 1895 D. z. u. kr. Nr. 57. Art. I. stawia jako zadanie szkół ludowych. Szkoły ludowe pospolite podając wiadomości ludziom wszelkiego stanu najpotrzebniejsze, urządzane będą tak, ażeby dzieci czerpały oświecenie o zasadach religijnych i moralnych i obowiązkach obywatelskich, tudzież o zadaniach i warunkach zawodu, jakiemu się według okoliczności miejsca i czasu prawdopodobnie poświęcą. Inni praktyczność nauki widzą w tem, jeżeli do rozwoju umysłowego i wszechstronnego wykształcenia się przyczynia.

Dlatego żądają, aby wiadomości teoretycznie nabyte przez młodzież łączyły się z wykonaniem i ćwiczeniem, do czego nauczyciel powinien jej nastęrczać sposobność n. p. do wyrobienia pisemnych zadań, rozwiązywania zagadnień matematycznych, do tworzenia zbiorów motyli, owadów i roślin, rysowania map geograficznych, modelowania przedmiotów widzianych na wycieczkach, urządzonych pod dozorem nauczycieli.

Nauka szkolna, aby była praktyczną, powinna tak zająć umysły młodzieży, aby stanowiła treść codziennych jej rozmów, nadawała cechę jej rozrywkom i zajęciom. Nauka szkolna nie może uwzględniać późniejszego młodzieży powołania, które przewidzieć się nie da, ale dążyć powinna do harmonijnego władz umysłowych rozwinięcia i ukształcenia, powinna mieć cechę idealną, aby młodzież wznosząc się ponadto co technie pospolitością, miłosnem dążeniem obejmowała ideały prawdy, dobra i piękna.

Praktyczność w pierwszym znaczeniu jest właściwą szkole ludowej i wszystkim zakładom o kierunku praktycznym. W drugim znaczeniu jest zadaniem szkół gimnazyalnych, nie powinna być jednak zaniedbywaną i w szkołach pierwszej kategorii.

I nauczanie religii powinno mieć cechę praktyczności, dążąc do tego, aby młodzież zasadami religii św. się przejęła i wiarę swoją całym życiem stwierdzała.

Praktycznem jest nauczanie religii, jeżeli prowadzi młodzież do Chrystusa Pana i wychowuje chrześcijan wierzących i praktycznych. Dlatego katecheta powinien:

1. Na te prawdy religijne największy kłaść nacisk, które na sposób myślenia i zachowania się młodzieży przeważny wpływ wywrzeć są w stanie n. p. nauka o celu człowieka, o Bogu wszystko wiedzającym i najsprawiedliwszym, o Chrystusie Panu, jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu, o nieśmiertelności duszy i o czterech rzeczach ostatecznych.

2. Uwzględnić powinien te zasady moralne, które dotyczą obowiązków, które młodzież spełniać powinna lub wad i grzechów, których młodzież często się dopuszcza. Tak szczegółowiej powinna być wyłożona nauka o czwartem przykazaniu Bożem, o cnotach pobożności, szacunku dla starszych, wdzięczności i miłości dla rodziców, pracowitości i t. d.

3. Uwydatnić te prawdy, które ze względu na stosunki czasu i miejsca są wielkiego znaczenia. Katecheta nie powinien w obec młodzieży dojrzałszej pomijać milczeniem tych kwestyj, które w obecnych czasach są na ustach wszystkich, aby młodzież wiedziała, co ma o nich sądzić i jak się wobec nich zachowywać. Nie powinien także zapominać o zwyyczajach miejscowych, religijnych świętach i uroczystościach w miejscu, gdzie szkoła, obchodzonych, o Świętych Patronach krajowych i miejscowych.

4. Praktycznym w nauczaniu jest katecheta, jeżeli na wstępie roku szkolnego na pierwszych godzinach przypomni młodzieży jej obowiązki religijne, przed każdą uroczystością w przeciągu roku wyłoży obrzędy z nią połączone — zaczyna każdą godzinę religii modlitwą i pieśnią, pielęgnuje śpiew religijny, przy wykładzie katechizmu uwzględnia dotyczące obrzędy itd.

Nie postępowałby katecheta praktycznie, gdyby żądał od młodzieży:

1. Wyuczenia się na pamięć rzeczy, które obciążają pamięć, a łatwo się zapominają, jak szeregi liczb, imion i dat historycznych.

2. Rzeczy, które kapłan wiedzieć powinien, ale których wiadomość dla młodzieży nie jest koniecznie potrzebna, jak n. p. znajomość wszystkich ceremonii i modlitw Mszy św., poświęcenia kościoła, obrzędu przy święceniu kapłanów.

3. Gdyby używał przy wykładzie religii, wyrazów obcych, a którychby użycia sam przedmiot nie usprawiedliwiał, wyrażenń ciemnych, oderwanych, definicyj niewyjaśnionych.

4. Gdyby większy nacisk kładł na to, żeby młodzież przyswoiła sobie prawdy religijne, niż żeby podług nich życie swoje prowadziła.

Katechetyka i Pedagogika ks. Infułata Łękawskiego
litografowana w Przemyślu, 1903.

Brak charakterów.

Niedawno temu piszący te słowa, miał sposobność mówienia z jedną z najwybitniejszych postaci katolickich naszego kraju o piekących sprawach obecnej chwili. Kiedyśmy utyskiwali na to, że brak pieniędzy tak ustawicznie w drodze nam stoi, ilekroć się rozchodzi o organizacje katolickie, ich rozwój, i utrzymanie, słyszeliśmy na to:

Prawda to, ale nie to jest naszą największą biedą. Nam nie tyle brak finansowych środków, *ile raczej ludzi. Ludzi nam trzeba na gwałt z duchem bożym, rzutkich, pełnych zapału a zdolnych*: a na takich ludzi jest istna posucha. Przed kilku dniami mówiliśmy o tem z jednym z naszych Arcypasterzy, a i jego zdanie było to samo.

Najzupełniej godzimy się na to, ale z jaką boleścią! I jakże temu zaradzić?

Oczywiście — jeżeli skutecznie chcemy temu zaradzić, to szukać nam trzeba „źródła“ tego nieszczęścia. Bez wątpienia tkwi ono już *w chybionem wychowaniu*. Ładuje się w młodzież tylko wiadomości i to często bez ładu i składu, dba się tylko o „umeblowanie“ głowy: a nie lub prawie nic nie dba się o wyrobienie serca i woli t. j. *zasad, ideałów i charakteru*. A przecież i największe nawet wykształcenie rozumu bez zdrowych zasad i silnego charakteru wytwarza ludzi, którzy w swych pracach, walkach i życiu całym są takimi *do niczego niezdolnemi kalekami*, jak dzieci z „angielską chorobą“, którym niebrak ciała, ale brak silnych kości: i dla tego są nieszczęśliwie...

Jeżeli chcemy doniosłą tę kwestyę treściwie uogólnić i jakby sprowadzić do wspólnego mianownika, to trzeba nam wyznać, że — czy o młodzież idzie,

czy o dorosłych, o ludzi na wpływowych stanowiskach, czy o inteligencyę i stan średni, to źródło złego leży w braku *wyrobionych silnych charakterów*.

Charakter znaczy więcej, niż majątek i sława; owszem więcej, niż wszelka karyera, bo bez charakteru *zaczętego i silnego* wszystko się złamie albo na złe wyjdzie, powiedział jeden genialny myśliciel.

Charakter jest dyamentem, który wszystkie kamienie szlifuje — zapisał Bartot; a Evarts dodaje, że „wielkością człowieka jest wielki charakter“.

A jakże go rozpoznać i ocenić?... Charakter *zaczynym* jest wtedy, kiedy człowiek kocha tylko wzniosłe ideały, ale *silnym i zaczynym* jest tylko wtedy, gdy do poznanych i ukochanych ideałów zdąża wytrwale, z żelazną energią i nadewszystko... *z poświęceniem bez granic*.

Odrazu tedy z tego widzimy, jak nam i w młodzieży i w sobie samych tę niezwykcioną potęgę życia i działania wyrabiać należy. *Żywią i gorącą wiarą*, któraby całego człowieka i wszystkie jego myśli przenikła, a powtóre bohaterkiem panowaniem nad sercem, zachciankami i namiętnościami, kierując je zawsze wiarą i rozumem.

Tego brak w wychowaniu szkolnem i domowem, tego brak i w nas starszych i dlatego tyle ludzi mamy, a tak mało... dzielnych i wielkich, a za to tylu mamy Płoszowskich.

Już cesarz nawet Józef II. był powiedział: Jeden jedyny Kapucyn swoim *zaparciem samego siebie* więcej zdziała, niż tysiąc uczonych! — Tu sekret.

(Gazeta Niedz. Nr. 35. 1903).

PRZECIW NADUŻYWANIU ALKOHOŁU.

Prusey ministrowie spraw wewnętrznych, oświaty, rolnictwa i handlu podają w okólniku wystosowanym do urzędów sobie podwładnych środki ku poskromieniu zbytniego użycia alkoholu ze strony władz państwowych i gminnych. Szczególniej zalecają urządzenie lokalów przyzwoitych, zaopatrzonych w uczciwe książki, gdzie możnaby się bawić bez narażenia się na używanie napojów palonych, a oraz gdzieby można pożywić się należycie; dalej stawianie studzien, sprzedawanie owoców i napojów wolnych od alkoholu na publicznych miejscach miast większych, na dworcach kolejowych; urządzenie miejsc do gier, zabaw i czytelnii.

Przy każdej sposobności trzeba ludowi wykładać, iż nadmierne używanie alkoholu sprowadza na ludzi szkody pod względem moralnym, zdrowotnym i umysłowym.

O skutkach tych zarządzeń mają urzęda donieść ministrom po dwu latach.

Nr. 2675. POZWAŁAMY DRUKOWAĆ.

Z Konsystorza biskupiego obrz. łao.

Przemyśl, dnia 12 sierpnia 1903.

† Karol Józef,
Bisk. Sufr. Wik. gen.

Na cele naszego Towarzystwa złożyli:

Prezydium miasta Krakowa wagon koks w wartości 250 K, ks. Norbert Szukanowski 2 K, p. Wojciech Firszt 3 K, p. Watterbach 5 m, p. Jan Rybak 10 K, p. Tomasz Gromek 3 20 K, ks. Wójcik 30 K, p. Wojciech Skrzęptowski 2 K, p. Wincenty Romański 5 K, J. W. P. Marya Hr. Stecka 400 K, p. Józef Knobloch 2 K, ks. Jan Biega 6 K, ks. Jó-

zef Wolski 10 K, p. Jan Stolarz 4 K, J. W. P. Szumlańska 400 K. J. W. P. Bogumiła Hr. Stadnicka 10 K. Kasa Oszczędności m. Drohobycza 20 K, p. Antoni Żerucha 4 K, p. Ewa Pracza 2 70 m., p. Katarzyna Nowak 1 m., p. Franciszek Franielczyk 2 m., p. Szymon Niejodek 1 m., p. Jan Krupa 50 pf., Przew. ks. Fr. Czernecki (Stany Zjedn.) 50 K. P. T. Dobrodziejom naszego Towarzystwa niech Pan Jezus stokrotnie zapłaci za złożone ofiary!

O G Ł O S Z E N I A.

WYSZŁA Z DRUKU KSIĄŻECZKA POD TYTUŁEM:
PRZEWODNIK do EGIPITU i PALESTYNY

ulożona przez Ks. J. Łukaszewicza, z 2 rycinami i mapką Ziemi świętej.

Jestto bardzo cenny i prawie niezbędny podręcznik dla tych, którzy zamierzają zwiedzić Ziemię św., wszystkim zaś innym również go można gorąco zalecić, gdyż z niego dowiedzą się rozmaitych pożytecznych i ciekawych szczegółów, dotyczących miejsc, na których żył, cierpiał i umarł Zbawiciel świata.

Cena egzemplarza broszuowanego 1 K 20 h, albo 1 mk. — oprawnego 1 K 80 h, albo 1 80 mk.
Do nabycia w KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA w Poznaniu.

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra
w **KORCZYNIE** poczta loco, obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach: w Rzeszowie, Przemysłu, Krakowie
i na powszechnej Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu WYROBY CZYSTO LNIANE, jak: PŁÓTNA różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ściertki do podłóg i t. p.; PŁÓCIENKA kolorowe i ZEFIRY w różnych deseniach i kolorach; DRELISZKI zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; OBRUSY z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; CHUSTKI męskie i damskie białe; ŚCIERTKI szare i białe z brzegami kolorowymi; FARTUSZKI kolorowe ze szlakiem; KAPY na łóżka; KAMGARNY czysto wełniane; SZEWIOTY (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnym mieście składu, li tylko w KORCZYNIE (przy szkole kraj. tkackiej we własnej kamienicy), ani też żadnych agentów nie wysyła. — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarz. Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczyni obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem

DYREKCJA.

